

Za Redakcyę odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro Redakcyi przy placu
Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
za pierwszą drobnią 1 gr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 gr. (incl. Umieszczenia).

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sbr. w państwie nie-
mieckim 3 tal. 1 sbr. 3 fen. w Austrii 6 guldenów,
we Francji 18 fr. w Anglii 4 tal. 15 s tr. w Szwajc-
5 tal. 15 sbr. w Danii 4 tal. 3 sbr. w Włoszech,
w Szwajcaryi i Belgii 4 tal. w Turcyi 20 gr. w Ame-
ryce 6 tal. 7½ sbr.

Przedpłata i ogłoszenia

przyjmują się w ekspedycyi: przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
czciwego niemiecko-austriack. należących do unii po-
czciowej. W innych krajach zaś tylko nasze agentury
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękopisma

nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i nie są one bę-

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — we Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du
Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street. Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francyę Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise No. 30. i pp. Havas,
Lafitte, Ballier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H.
Albrecht, Taubenstrasse 34. Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition, „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Raehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Port, Sachse & Comp. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 6 marca.

Na dziś zapowiedziano w reichsracie austriackim
sprawozdanie wydziału konstytucyjnego obradującego
nad reformą wyborczą. W Izbie agitowano już przed-
wczoraj wszelkimi sposobami — aby sprawozdanie
wydziału przyjąć bez rozpraw, a klub wierno-konsty-
tucyjnych deputowanych zgodził się na wczorajszym
posiedzeniu na odegranie taksy komedii. Polacy
mają dziś przybyć na posiedzenie, lecz jedynie po-
to, aby je opuścić, skoro Izba przystąpi do drugiego
czytania ustawy.

Mandatów poselsk. polscy deput. nie złożą, w przeci-
wnym bowiem razie nie mogliby zasiadać w wspólnych
delegacyach, a w obecnym wypadku o to właściwie
chodzi, iżby nie utracili owego wpływu, jaki mogą
wywierać na sprawy austriacko-węgierskie z tytułu
piastowanych mandatów delegacyjnych. — Taka poli-
tyka jest przedewszystkiem na ręce hr. Andrassemu,
ministrowi spraw zagranicznych, który pragnie, aby w
delegacyi było reprezentowane całe państwo austri-
ackie, a nie kraje tylko niemieckie, zresztą jest do-
godną i gabinetowi przedlitawskiemu, skoro nie dał się
ująć krzykami prasy wiedeńskiej, domagającej się, jak
to nam już wiadomo, iżby rozprawy nad reformą wy-
borczą rozpoczął przed wyborami do wspólnych de-
legacyi.

W Izbie węgierskiej przyjęto wczoraj po dłuż-
szych a nawet dość burzliwych rozprawach budżet mi-
nisterstwa sprawiedliwości i rozpoczęto obrady nad
budżetem obrony krajowej (honvédów).

Wersalskie Zgromadzenie narodowe, wysłucha-
wszy przedwczoraj dłuższej mowy p. prezydenta, która
jednych zadowoloniła, drugich jak członków lewicy już
dla tego samego zaniepokoiła, że p. Thiers nie oświad-
czył się w niej otwarcie i bez żadnych ogródek, —
za republikę, przyjęło Zgromadzenie narodowe w re-
dakcyi ks. Broglio art. I wniosku do ustawy, w któ-
rym obszerniej określono stosunek prezydenta do Zgro-
madzenia narodowego. Za wnioskiem głosowała 389
przeciw 232. Po przyjęciu pierwszych dwóch para-
grafów artykułu II ołożono dalszy ciąg obrad do dnia
następnego t. j. na dziś.

Nominacya ministra wojny w osobie je-
nerała Thiebault zwraca dziś w Belgii po kil-
komięsiej tymczasowości, jaka była następstwem
ustąpienia jen. Guillaume, tudzież z powodu okoli-
czności towarzyszących owemu ustąpieniu, ogólną na
siebie uwagę. Dziennik wojskowy, wychodzący w
Brukseli p. t. La Belgique militaire, pisze z tego
powodu: Nominacya ta radośnie została powitana w
całej armii. — Znane są sympatyje generała dla o-
gólniej służby wojskowej a co się nas tyczy, zanadto
dobre mamy o nowym ministrze przekonanie, abyśmy
nie mieli przypuszczać, że sympatyje jego będą dla
wielkiej reformy wojskowej li platonickiej natury.

Z Rzymu donoszą, że Ojciec św. zamierza w po-
łowie postu zwołać konsystorz, na którym zamianuje
wielu biskupów tak na opróżnione stolice we Włoszech
jak i za granicą. Równocześnie wypowiedzieć na alo-
kucyę, w której oświadczy się za restauracyę tak his-
zpańskiej jak i francuskiej monarchii.

Według źródeł otrzymanych wprost z Madrytu
Zgromadzenie narodowe zostanie rozwiązaniem, wybory

rozpisane na 10 kwietnia a konstytuanta zwołaną na
1 maja. Rozwiązaniu sprzeciwiają się bardzo energicz-
nie radykalni, którzy na przedwczorajszym posiedze-
niu uchwalili jednogłośnie, aby tego nie dopuścić.
— Rząd zamierza z tej sprawy zrobić kwestyę
gabinetową. Rozterki między stronnictwem republika-
niskim a radykalnem wpływają niekorzystnie na uspo-
sobienie ludności stołecznej tak, że obawiają się roz-
ruchów ulicznych. Do tej chwili jednakże panuje w
Madrycie spokój.

Petersburgskiej radzie państwa przedłożonym został
już wniosek do ustawy o zaprowadzeniu ogólnej służby
wojskowej. Ustawa ta nie dopuszcza praktykowanego
dotąd w Rosyi na wielkie rozmiary prawa wykupu i
oznacza czas służby wojskowej w czynnej armii lą-
dowej na lat 6, w rezerwie na lat 9, ogółem lat 15.
W marynarce trwa czas czynnej służby lat 7, w rezer-
wie lat 2, razem lat 9. Ci, co ukończyli kurs uniwer-
sytecki, służą pod bronią tylko pół roku.

Jeszcze poznańska szkoła realna.

Mimo uchwały reprezentatów miasta na
posiedzeniu z dnia 26 lutego r. b., znoszącej
równoległe polskie klasy niższe w tutejszej szkole
realnej, nie należy jeszcze sprawy tej dawać za
wygraną. Uchwała owa jest odwołalną; szko-
da, jaka nam się w tym względzie stała a przy-
najmniej zagraża, jest jeszcze do naprawienia,
a czy to inicjatywa członków polskich repre-
zentacyi miasta czy też nowe petycyonowa-
nie ze strony Polaków miasta Poznania, nie po-
winny ustawać w staraniach około utrzymania
polskich klas szkoły realnej i usunięcia uchwa-
ły, która je znosi.

Sposoby, jakimi się w obec representa-
cyi miasta posłużono, by uchwałę taką prze-
prowadzić, dają prawo do nadziei, iż przy sta-
raniach z naszej strony a lepszym objaśnieniu
rzeczy może być jeszcze cofnięta. Nie będziemy
mówili o sofizmie tłumaczącym, iż względ
pedagogiczny, iż chęć oszczędzenia uczniom
polskim pracy, iż zamiar ułatwienia im na-
uki, jest także między innymi powodem do
zaprowadzenia nauki języka niemieckiego dla
polskich uczniów, począwszy od najniższej klasy.
Nie będziemy się rozwodzili nad drugim sofiz-
mem, iż utrzymanie polskich klas szkoły re-
alnej obciąża budżet miasta, bo od jakiegoż
czasu i gdzie szkoły nie mają być utrzymy-
wane dla tej ludności, która na utrzymanie
szkoły płaci i która wszelkie na ten cel ciężary
ponosi?

Najgładziej przecież postąpiono sobie, mo-
tywując magistracki wniosek o zniesienie klas
polskich, przez podawanie cyfr statystycznych.

k którym się urodzić potrzeba. Nasz przechodzień wi-
docznie posiadał ten talent i to w bardzo wysokim
stopniu. Część włosów, którą widzieć można było z
pod wysokiego cylindrowego kapelusza, była uczesana
tak gładko jak sam kapelus, polyskujący od słońca.
Na jasnych rękawiczkach, przedślicznie dobranych do
ręki, nie dostrzegłbyś najmniejszej plamki, laseczka
nawet, którą trzymał w ręku wydawała się wytwor-
nem chociaż nie kosztownym cackiem. Słowem wszy-
stko oznajmiało młodzieńca lepszemu tonu. Oko pary-
żanina lub paryżanki, biegle zawsze w ocenianiu tego
rodzaju odcieni, nie posądziłoby nigdy młodego czło-
wieka, że dnie całe przepędzał nad jaką pracą i tylko
w wolnych chwilach, wyegantowany, tak sobie pa-
raduje po mieście. Zęby się tak ubierał, trzeba móżdż
przez cały dzień pamiętać jak się jest ubranym, trzeba
nie mieć żadnych obowiązków, żadnych kłopotów, za-
danej nawet idei, ukochanej, wymarzonej i przytomnej
zawsze w umyśle, oprócz chyba tej jednej, która się
w naszem „ja“ zamyka.

Ze młodzieńcem idący ulicą St. Lazare był właśnie
takim, świadczył nie tylko jego ubiór, ale także rysy
twarzy. Kto się cokolwiek bliżej, nawet nie teorety-
cznie lecz praktycznie z nauką Lavatera obeznał, wy-
czytałby od razu z jego ciemnych oczu, dość pięknych
ale już nieco przysypanych, z cery trochę chorobliwie
bladą, lecz wolną od wszelkiego fałdu i zmarszczki,
że ten człowiek już żył, a nawet już się zużył do pe-
wnego stopnia, ale nie troskami i trudnościami życia,
tylko niewstrzeżeniem w spaniu i jego nektarów.
Pewna cecha zmęczenia na pociągłej twarzy, która
powinna była być młoda i świeża, dawała temu przy-
puszczeniu najlepsze świadectwo i podstawę. Budowa
czoła nie oznajmiała wysokości inteligencji, była jednak
dość rozwinięta, żeby odgadnąć, iż pod tą czaszką
mieści się dużo sprytu i umiejętność radzenia sobie w
potrzebie. Niedość poprawnie narysowany nos był je-
dyną nieregularnością fizjonomii, nie szpeczącą jedna-
kże, tylko niekwalifikującą. Piękna i najstaranniej ucze-
sana broda, z równą troskliwością pielęgnowane wąsy,
brwi równym zakreślone łukiem i podobno muskane
także, uzupełniały całość oblicza.

Młody człowiek był brunatny i nie tylko sposo-
bem noszenia zarostu, ale ogółem rysów stanowił typ,
różniący się znacznie od rasowej fizjonomii Francuzów.

Według tychże cyfr statystycznych, zakomuni-
kowanych dla użytku reprezentacyi miasta na
posiedzeniu z dnia 26 lutego r. b., ma się znaj-
dować w klasach polskich szkoły realnej 55 uc-
zniów; tymczasem twierdzą my i pozostawiamy do stwierdzenia ludziom, chcącym prze-
konać się istotnie o prawdzie, iż ich jest 140
czyli 35 na jedną klasę, co stanowi właśnie
normalną liczbę, bo przynajmniej, iż w kla-
sie, gdzie liczba dochodzi do 50 lub 60 uc-
zniów, korzystne i skuteczne udzielanie nauki
staje się niewykonalnem.

Również przemawiają jako argument bar-
dzo ważny za zniesieniem uchwały reprezen-
tantów miasta nacechowane względem nas nie-
nawistną motywą, z jakimi wystąpili ku obro-
nie magistrackiego wniosku pp. Tschuschke,
radzca sprawiedliwości, i Mützeladwokat. Pra-
wią nam zwykle o zgodzie obu narodowości,
o potrzebie utrzymania łączności między nimi
w interesie ogółu, o wspólnych interesach eko-
nomicznych, ku którym nam ręka w rękę dą-
żyć należy. Cóż się dzieje tymczasem dla utrzy-
mania tej zgody, dla zachowania tej harmonii
i to nie ze strony jakichś radzców reencyjnych,
nie ze strony organów systemu rządowego, któ-
rych trzeba słuchać a nie wolno rozumować,
lecz ze strony osobistości, które z długoletniego
pożycia miały sposobność poznać ludność pol-
ską, ocenić jej potrzeby, przekonać się o spra-
wiedliwości jej żądań a nadewszystko zyskać
sobie pośród niej stanowisko, które ich bardzo
zadowolniać powinno? Otóż, nie w kwestyi
wagi i doniosłości politycznej, lecz w sprawie
czystej użyteczności i konieczności pedagogicz-
nej odmawiają ludności polskiej tego, co się
słusznie jej dzieciom należy. Jeden uważa,
że Niemcy, znajdujący się w stanie koniecznej
obrony przeciw uciskającym język niemiecki
Polakom, winni z politycznych względów
odbiierać dzieciom polskim prawo pobierania
nauki w języku ojczystym, drugi dziwi się, że
dotychczas mogła owa względność dla języka pol-
skiego przez istnienie równoległych klas pol-
skich szkoły realnej istnieć. Wyborny to spo-
sób propagowania tyle potrzebnej w naszych
stosunkach łączności, nieporównany środek krze-
wienia zgody między ludnością polską a ludno-
ścią niemiecką! Jednakże podobna właśnie ar-
gumentacya ze strony podobnych i podobne
stanowiska zajmujących osobistości staje jako
żywa krytyka uchwały, która, dzięki jej, do sku-
tku przyszła, i wzbudza nadzieję, że w razie
nowych z naszej strony w tym kierunku usiło-
wań znaczęcy głosy ludzi, jak pp. Briske, Marcus,

Znać w nim było, że nie należy do plemienia, w po-
ród którego przebywał, ale najbieglejszy nawet etno-
graf miałby ambaras, gdyby go zapytano do jakiego
szeregu zaliczonym byćby powinien.

Szedł od strony dzielnicy Bréda, w której jednym
końcem tonie ulica St. Lazare, ku stacyi kolei nor-
mandzkiej, gdzie drugi jej koniec przypada. Chód jego
był powolny, widać nie spieszył mu się nigdzie.

Ulica St. Lazare w Paryżu 1864 r. — data jest
ważna, gdyż później trwało jeszcze gospodarstwo Hauss-
manna, które z dnia na dzień zmieniało mapę stolicy
Francyi; a w końcu nastąpiło obalenie pruskie, oraz
rządy komuny, które w odmiennym znów kierunku
przeistaczały tę stolicę. — Otóż w r. 1864 ulica St.
Lazare należała do główniejszych arterii ruchu, a mia-
ła cechę odrębną od otaczających jej ulic. Miejscami
szeroka, to znowu większa o wiele, porządnie długa,
polamana, mająca w kilku punktach porożniny
dopiero, uparkowane budowle, nieodzownie się ani
symetryjnie ani eleganckim kształtem i nową strukturą
domów, wyglądała jak coś niedokończonego jeszcze,
a przechodniowi z bulwarów wydawała się innem mia-
stem, nie mającém jeszcze pretensyi do nazywania się
Paryżem, mogącém chyba ubiegać się o tytuł paryż-
kiego przedmieścia.

Na taką ulicę elegancka młodzież nie chodzi dla
przechadzki, i nasz też elegant miał widocznie jakiś
interes.

Nie omyliliśmy się. Im dalej szedł, tym szedł wol-
niej, nareszcie rzucił okiem na szyld litografa, który
znajdował się przed nim już tylko o kilkanaście kro-
ków, stanął, pomacał się po kieszeni, pomruknął coś
pod nosem niby zaklęcie i... zawrócił.

Ten szyld litografa widocznie go sprowadził na
St. Lazare, a dyagnoza kieszeni okazała, że nie był u-
spokojonym nalezycie, aby wejść tam, gdzie zamierzył.
Świadczył o tem niemiły grymas, który przez chwi-
le pozostawał jeszcze na jego twarzy, kiedy powracał
ku dzielnicy Bréda krokiem jeszcze wolniejszym, niż
szedł poprzednio.

W tym samym czasie, po tej samej stronie ulicy,
od kościoła Notre-Dame de Lorette, od którego wzię-
ły nazwisko mieszkające w Bréda loretki, szedł inny
również młody i przystojny człowiek, w którym, po

dr. Samter, którym szczerze winniśmy uznanie,
będą chętniej może słuchane, aniżeli ar-
gumenta rzeczników sprawiedliwości, jak pp.
Tschuschkego i Mützla. Nie ustawajmy więc
w staraniach.*

* Już po oddaniu do druku powyższego artykułu, doszedł
nas najświeższy numer Oredownika, w którym koresponden-
cya z miasta również tego samego przedmiotu dotyka i doma-
ga się podania wniosku do magistratu. — Spodziewamy się, że
głosy te, niepozostaną bez skutku.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył dyrektora sądu powiatowego Gottsche-
wskiego w Lesznie mianować radcą najwyższego trybunału.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Zurych, 4 marca.

(Narodowe uroczystości szwajcarskie. — Sesa rady kantonal-
nej. — Proces fałszerzy banknotów. — Głos polski na znowu
wychodzi.)

(sk.) U was post na dobre — u nas tańce jeszcze,
hulanka, ponieważ protestanci w tym tygodniu kończą
karnawał. A co za karnawał! Snać naród się bawi,
co czuje się swobodnym, szczęśliwym, rozsądniejszym
od wielu innych. Obok maskarad, przepychem olśnie-
wiających, balów w każdej niemal wiosce i innych za-
baw bez liku, gdzie każdy bez różnicy stanu uciechy
się może do woli, dwie jeszcze uroczystości narodowe
przypadły w tej porze. Pierwsza z nich w kantonie
Neuchâtel, który w tych dniach obchodził 25letnią
rocznicę połączenia się z szwajcarskim Związkiem. —
Druga w St. Gallen, miasteczku nad jeziorem zurechskim,
gdzie co dziesięć lat przedstawiają pod gołym niebem
epizod z wojen burgundzkich, w których tak dzielnie
spisali się Szwajcarzy. Trzystu aktorów bierze udział
w tej zabawie. 150 Burgundczyków z generałem, szta-
bem i kilkoma działami po jednej — a 150 Szwajcarów
po drugiej stronie. Wszyscy naturalnie w odzieniach
wojowników z piętnastego wieku. Trzy bitwy będą
stoczone — z których najgłośniejszą będzie przedsta-
wiała pamiętną bitwę pod Murten. ... Scena na prze-
strzeni prawie półmilionowej — a podczas akcyi trzy
muzyki walczącym będą dodawały animuszu. Zbyteczna
rozpisywać się szeroko o wpływach dobroczynnych po-
dobnego rodzaju zabaw ludowych. One to sprawiają,
że w Szwajcaryi nie posłyszysz odesz w rodzaju: precz
ze czią! dla dziejów ojczystych, bo nas wiedzą do
zbytniego zamiłowania przeszłości! — A kraju tego
pomówić nie można o zacofaniu — chociaż — a we-
dług mnie dla tego, że — nie ma w nim wyrostka ni
dziewczyny, którzyby dziejów ojczystych dobrze nie
znali i przeszłości kraju swego nie kochali...

Rada nasza kantonalna odbyła niedawno pierwszą
sesyę. Między przedmiotami, które przedyskutowała,
trzy powszechną na siebie zwracały uwagę. Chodziło
naprzód o nadanie większej jednolitości panującemu
w kantonie zurechskim kościołowi, który zaczął być
rozdrabian się na mniej lub więcej różniące się od siebie

blizszym rozpatrzeniu się, poznamy żywy kontrast ele-
ganta.

Tamten miał mistrzowsko zawiązany węzeł kra-
watki, ten nosił krawatkę na bakier, jakby jej przezna-
czeniem było obiegać nakaztali księżycą około szyi.
Rękawiczkom wyraźnie poprząsł nienawistne ubranie,
choć niezniszczone jeszcze i do niedawna, a nawet te-
raz wcale porządne, nosił tak niedbale jak gdyby za-
danej wagi nie przywiązywał do sukni. Nic się na nim
nie świeciło, tużurek miał polny pamięte, na kapeluszu
miejscami biała warstwa wczorajszego widoczne ku-
rzu, a kłoby spojrzął na obcasy, dostrzegłby horren-
dum, bo jeden był dość dobrze krzywy, choć buty by-
ły całe, porządne zresztą i długo jeszcze służyć mogły.

Co do rysów twarzy zaś sama zachodziła sprze-
czność pomiędzy elegantem a... jakby go nazwać?...
abnegatem. Był to blondyn o pięknym niebieskim, ży-
wym ogniem błyszczącym oku. Brody nie nosił, tylko
wąsy, ułożone jako tako, wyraźnie, jednak nie przez
sztukę, tylko przez naturę samą. Twarz sympatyczna
bardzo, czoło wyrażało inteligencyę, choć szybki zdrad-
zał człowieka przywykłego do cenienia wartości czasu,
a poważny wyraz oblicza człowieka nieobawiającego
się długich sam na sam pogadanek z własną myślą.

I jemu zresztą dotąd życie nie poorało lic zmar-
szkami, ale też na tych liach nie było nawet tych
pierwszych śladów zużycia i zmęczenia, jakie widzieli-
śmy u eleganta; znać było po nich, że równie co
do wieku z tamtym — dwudziesto sześćcio-letni może
młodzieniec — jeszcze nie miał czasu rozsmakować się
w tych urokach, które są czarem życia, ale potrafią
być także trucizną.

Czy go jaki interes sprowadził na ulicę St. La-
zare, trudno było odgadnąć.

Przechodząc koło oblepionego afiszami parkanu ja-
kiejs jeszcze nieukończonęj kamienicy, zaczął przebie-
gać oczyma ogłoszenia rozmaitych przemysłowców i
szarlatanów. Oko jego najdłużej spoczęło na małym afi-
szu pewnej restauracyi z ulicy Amsterdamskiej, do-
noszącej bez przechwałek zbytecznych, że ma tanie i
pożywe obiady.

Przeczytawszy, poszedł kawałek dalej ku elegan-
towi, który nadechodził właśnie.

Dwaj młodzi ludzie spotkali się. Abnegat zaczę-
pił eleganta zapytaniem:

NIEPODOBNI.

POWIEŚĆ

PRZEZ

Włodęgo Skibę.

I.

Ulicą St. Lazare w Paryżu szedł młody człowiek,
przystojny, dość porządnie ubrany, mający nawet wi-
doczną pretensyę do elegancyi i udawania panka. Cien-
ka dewizka, nie złota, ale wybornie naśladowca złota,
co ję się tęp łatwiej udawało, że mała waga i wy-
twórny wyrób nie pozwalały przypuszczać, żeby sztuka
jubilerska chciała zużywać tyle gustu i pracy na me-
tal nie mający wartości, kazała się domyślać, że w kie-
szonke od kamizelki, tuż pod sercem, pulsuje co ćwierć
sekundy jaki drogi, kamieniami wysadzony genewski
cylinder. Tużurek, widocznie nie po raz pierwszy wło-
żony, był jednak z ładnego sukna i odznaczał się kro-
jem, leżał jak ulany na właściciela. Najlepiej jednak
poznać można było po pantalonach i po obuwiu, że
przechodzień, na którego zwracamy uwagę, potrafił no-
sić to w co się ubierał, czy też był tak szczęśliwie
zbudowany, że na nim wszystko leżało jak na mo-
delu z wystawy krawieckiej. Obie te części ubrania
były oczywiście nie nowe, a przecież zupełnie na nich
nie znać było tego co to nazywają wyjęciem z formy,
a co właściwie nazywacby się powinno wejściem w
formę, to jest ułożeniem się odzieży odpowiedniem do
kształtów ciała, które ma pokrywać. Jedno i drugie
wyglądało jakby świeżo wyszło od krawca i pierwszy
raz było włożonem, chociaż nie trzeba było wielkiej
wprawy oka, żeby rozpoznać, iż ten pozor był tylko
skutkiem umiejętności obchodzenia się z wyrobami kra-
wców i szewców.

Ta umiejętność wymaga oddzielnego talentu, z

sekt; dalej o uregulowanie przypuszczania kobiet do wyższych zakładów naukowych; wreszcie o socjalistyczny wniosek radcy Morfa, który żądał pomocy państwowej dla stowarzyszeń robotniczych. Projekt dotyczący pierwszego przedmiotu żądał ustanowienia synodu na innych podstawach, jak dotąd, chcąc tym sposobem większy ład wprowadzić w rzeczach kościelnych. Lecz cóż synod pomoże, gdy przy istniejącej tu wolności religijnej egzekutywy nadeść mu niepodobna? Wybrano też komisję, która ma dokładniej zbadać ten projekt i odpowiedzieć w nim poczynić zmiany. Projekt prawa o przypuszczaniu kobiet na wszechnię wywołał dość żywe debaty. Zgadzało się wprowadzić wszyscy w zasadzie, że nie wypada kłaść tam kobietom, chcącym się kształcić w wyższych zakładach, lecz zdania co do kwestyi, czy wszystkie bez różnicy przyjmować, były podzielone. Projekt rządowy domagał się dowodów odpowiedniego przygotowania i świadectwa moralności — przeciwnicy zaś chcieli, by żadnych warunków nie stawiano. Większość okazała się po stronie rządowej, i wkrótce lud zurychski będzie musiał głosować nad prawem, o którego doniosłości żadnego nie ma pojęcia i które go wcale nie obchodzi. Jest to wypadek, wyglądający według słusznej uwagi p. Dubsza, zapalonego zresztą stronnika nieograniczonej wolności przypuszczania kobiet do zakładów naukowych, jak satyra na referendum, t. j. na przywilej ludu głosowania nad każdym prawem uchwalonem przez radę kantonalną. Wniosek Morfa, jak przewidzieć to było łatwo, upadł z kretesem.

W tych dniach odegrano ostatni akt procesu fałszywego banknotu. Sąd przysięgłych w Ywerdon skazał zaocznie moskiewskiego radcę stanu Kameńskiego na dwa lata więzienia. — Rządowy organ Landbote umieścił z tego powodu następny artykuł: „Nie wspominalibyśmy nawet o tym wypadku, gdyby nie chodziło o interes prawie międzynarodowy. Moskiewskie władze nie chciały bowiem przyznać kompetencji sądom kantonu Vaud w sądzie ich agenta. Z pewnego źródła wiemy, że Moskale usiłowali po prostu zasłonić tego zbyt jawnie skompromitowanego agenta provocateur przed karą zasłużoną. Rozprawy sądowe nad przestępstwem Dönmunda i kolegów wykazały przecież jak najjaśniej, że Kameński ich w sposób निकемный na złe drogi naprowadził. To samo wypływa i z procesu Oehsenbeina w Genewie. Zresztą człowiek ten nie ma co robić już w Szwajcarii. Dostąpi on prawdopodobnie nowych zaszczytów w swoim kraju, ponieważ namówił biednych wychodźców do zbrodni i przez to całą polską emigrację w złém świetle wystawił“.

Po dwumiesięcznej przerwie Głos polski znowu się odezwie. Czy długie będzie jego trwanie? Trudno odgadnąć. Istnieje może o własnych siłach, lecz drukarnia, jedyna w Szwajcarii nie domaga się bardzo z powodu strat poniesionych w porze bezrobocia podczas wojny ostatniej. Robimy wszystko co można, by ją uratować. Czy zdołamy?

Wasze sprawozdania o uroczystościach toruńskich, a szczególnie podana przez was mowa dr. Jul. Czerkawskiego pobudziła poetkę naszą p. Sewerynę Duchnicką do napisania wiersza, który załączam.*

*) Podajemy go w odcinku.
(Przyp. Red. Dzien. Pozn.)

KRÓLESTWO POLSKIE.

* Jak wiadomo, jeszcze w r. z. zaprowadzone zostały na Rusi sądy pokoju, w których postępowanie jest jawne i ustne, a więc pewna kontrola społeczeństwa nad wymiarem sprawiedliwości, czego dawne sądy nie znały, a przez to działały w nich niezliczone nadużycia do tego stopnia, że z powodu nich urosło przysłowie: Nie bój się sądu, lecz sędziego. Mniemano powszechnie, że sądy pokoju położą kres tym frymarkom i nadużyciom sprawiedliwości, bo istotnie sama instytucja sądów pokoju jest znakomitą reformą w stosunku do dawniejszych sądów. W praktyce jednak z powodu braku ludzi nie wielką sprowadziły zmianę. Po dawnemu dzieją się nadużycia — po dawnemu kuleje sprawiedliwość — o czym rząd dobrze wie, a zapobiedz temu nie chce, utrzymując wszędzie na urzędach sędziów, prawdziwe szumowiny z Rosyi nabiegłe, a odsuwając od urzędów sądowych Polaków. Pomiedzy

— Czy nie mógłbyś mnie pan objaśnić, któregoś mam iść na ulicę Amsterdamską?

Ulica Amsterdamska zbiega się z ulicą St. Lazare właśnie przy stacji kolei, wskazówka więc była łatwa. Elegant odpowiedział grzecznie, sposobem francuzkim, objaśniającym szczegółowo ile ulic na prawo należy jeszcze pominąć i w którą stronę następnie. Mówił przedko, tak jak zwykli mówić Francuzi, co zaambarasowało trochę interlokutora, który widocznie nie był oswojony z biegłym używaniem francuzczyny.

— Przepraszam pana — odrzekł — jestem cudzoziemcem... bądź pan łaskaw mówić cokolwiek wolniej... inaczej nie zdołam zrozumieć.

— A! pan cudzoziemiec — odpowiedział elegant — wybac pan cięzkosiem... może Polak?

W roku 1864 bardzo dużo naszych rodaków, wypartych z placu boju upadkiem powstania, napływało do Paryża, zapytanie więc było wcale naturalnem.

— Tak jest, panie — odpowiedział zagadnięty.

— A więc objaśnij pana po polsku.

Elegantki brunet był ziomkiem abnegata, spotkali się na obcej ziemi, a takie spotkanie na najubożniejszych, najmniej tęskniących za krajem ludziach zwykło silnie robić wrażenie i między nieznajcami się zupełnie, zawiązywać bliższe nieraz stosunki.

Tutaj do zawiązania takich stosunków znalazła się jeszcze bliższa przyczyna. Dźwięk polskiej mowy eleganta wydał się znajomym abnegatowi, bystrzym okiem wpatrzył się w jego twarz i zawołał:

— Gustaw Morowski!...

— A!... pan mnie znasz? zapytał ze zdziwieniem elegant, wpatrując się w spotkanego i daremnie usiłując go sobie przypomnieć.

— Czy pana znam?... czy cię znam?... wszak jesteśmy szkolni koledzy... wspomnij... Piotrków... staliśmy na stancyi u profesora Paciorekiewicza...

— Prawda!... Władysław Wrzeski!... jak ja też mogłem cię nie poznać!...

Serdeczny uścisk ręki wznowił starą bardzo jak na tak młodych ludzi, bo przedtrzydziestoletnią znajomość. Po tym uścisku jednak Gustaw dość niespokojnie spojrzał na swoją rękawiczkę. Szczęśliwie nie ję się nie stało; nieopancerzona prawica Władysława nie pozostawiła wyraźnych śladów.

innemi dziennik Kijewlanin donosi z Krzemienia, że tamtejszy sędzia wyjechał na miesiąc bez urlopu — że przez cały ten czas bieg wymiaru sprawiedliwości wstrzymany. Nie lepiej się dzieje i podczas obecności sędziego pokoju — za którego rządzi i sądzi żyd miejscowy, jedyny urzędnik kancelaryj, obroną zaś zajmują się dwaj adwokaci, również żydzi, wedle których woli wszystko się dzieje. Mniej więc w podobny sposób dzieje się na całej Rusi, oprócz miast gubernialnych, gdzie pod kontrolą naczelnych władz, panuje większy ład i porządek.

NIEMCY.

* Berlin, 5 marca. Izba deputowanych przyjęła ostatecznie na wczorajszym posiedzeniu pomimo energicznej opozycji ze strony stronnictwa zachowawczego, podatek klasyczny i dochodowy według projektów komisji. Prócz tego uchwalila Izba zniesienie opłaty od mlewa i rzezi wedle projektów komisji. Obadwa te podatki z 1 stycznia 1874 roku przestają być podatkami państwa, a gminom miejskim wolno jest zatrzymać opłatę od rzezi za przyzwoleniem ministra spraw wewnętrznych i skarbu, jako podatek komunalny, z tem przeciw zastrzeżeniem ze strony rządu, iż co 3 lata prawo to ma podlegać rewizji.

Na dzisiejszym posiedzeniu Izby deputowanych wnioś deputowany Donalies następującą interpelacyą: „1) Czy rząd królewski uwiadomiony został na urzędowej drodze, iż amerykańska zaraza na konie przeniesiona została po za ocean i pokazała się już w Anglii? 2) Czy rząd przedsięwziął już stosowne środki celem zapobieżenia szerzeniu się zarazy na kontynencie, i nie dopuszczenia jej mianowicie w granice Prus i Niemiec?“ — Na interpelacyą tę odpowiedział minister rolnictwa hr. Königsmark, iż z ukazaniem się zarazy na konie w Anglii, zajęli się uczeni natychmiastowem zbadaniem jej natury i przekonał się, iż zaraza ta znana już jest na kontynencie od początku obecnego stulecia, więc wprawdzie bardzo zaraźliwa, ale wcale nie niebezpieczna, tak że najwyżej 4 procent przypadków śmierci wykazuje. Przeciwnie jeżeli się ukaże potrzeba, chętnie rozporządzi minister stosowne przeciw jej dalszemu szerzeniu się środki. — Następnie przystąpiła Izba do obrad nad projektem podwyższenia dyty i kosztu podróży deputowanych. Do projektu tego postawiło stronnictwo zachowawcze poprawkę żądającą zatrzymania dawniej normy 3 tal. dziennie, przyczem deputowany Wedell Vehlinsdorf zabrał głos i oświadczył, iż wcale nie widzi potrzeby podwyższenia dyty deputowanych, bo jeżeli się żyje skromnie, 3 talary dziennie zupełnie wystarczą na opędzenie wszystkich potrzeb posta. Posła obowiązkiem jest nadto i materyalne ponosić ofiary, a politycy robiący zawód z posłowania i szukający w niem utrzymania do życia nie są prawdziwymi reprezentantami narodu. Ja i moi przyjaciele — tak zakończył Wedell Vehlinsdorf — nie będziemy nigdy głosowali za projektem, któryby honorowy urząd deputowanego chciał zamienić w czysto platny urząd. Deputowany Berger (Witten) odpowiedział na to, że cała lewica i centrum uważają za takt polityczny nie dyskutować wcale nad projektem, a obecnie co wypowiedziane słowa dowodzą jasno, że owo ziele: takt polityczny, nie w każdym rośnię ogrodzie.

(Głosy protestujące z prawicy. Marszałek opowiada przeciw takiemu wyrażeniu.)

Jest to rzeczywiście charakterystycznem, że prawica protestuje wtedy, kiedy zachowawcze ministerstwo chce jaki artykuł konstytucyjny w życie przeprowadzić (opozycja z prawicy), albo ministerstwo Roona nie jest może zachowawczem? (Głosy z prawicy: Nie! nie! Wielka wesołość). Byłoby to wielce ciekawem poznać tego członka prawicy, któremu trzy tal. dziennie wystarczą na życie w Berlinie. Musi to być ten pan, który mi przed niespełną godziną powiedział w bufecie: „Tak! wystarczy 3 tal., a w najgorszym razie dokładam z własnych funduszy.“ (Wielka wesołość). Nie chodzi tu, panowie, o zapłacenie posta za jego prace, ale o zwrócenie mu wyłożonych kosztów. Deputowany poświęca krajowi swe siły i czas, i żyje w Berlinie większą część roku wśród najnieprzyjemniejszych społecznych stosunków, nie należy więc wymagać jeszcze od niego majątkowych ofiar. We wszystkich innych krajach wynagrodzenie posłów jest o wiele wyższem. Tak w Austrii pobierają oni dziennie 6 tal. 20 shr.; we Francyi 25 fr.; w Holandyi 1150

Władysław chciał zasypać szkolnego kolegę pytaniami.

— Jesteś skompromitowany, naturalnie... emigrant?... odkądże tu bawisz?... co porabiasz?... Morowski przerwał.

— Poczekaj, mój kochany... jak ty nosisz krawatkę... zmiluj się!...

— Któżby zwał na krawatkę kiedy ciebie spotkałem, — odpowiedział Wrzeski.

— Nie mów tak, Władysławie... krawatka ważna rzecz... w Paryżu trzeba przedewszystkiem być Paryżaninem.

To mówiąc, przyprowadził do porządku buntujący się węzeł tasienki, która moda pozostawiła mężczyznom na pamiątkę, że kiedyś na tym miejscu nosili chustki, mogąc się przybierać na coś, naprzykład na prezerwatywę od zajeżdżenia.

— Ba! być Paryżaninem, — odparł Gustaw, — kiedy się dzisiaj dopiero przybyło, i kiedy się dopiero na parzykim bruku spostrzegło, że umieć po francuzku w Warszawie, to nie jest jeszcze umieć w Paryżu...

— Więc ty dziś dopiero przyjechałeś?...

— Dziś rano... już dwa razy zabłądziłem i ledwie się drogi dopytałem... a ty dawno tu jesteś?...

— Od wczoraj... ale ja, to co innego... znam Paryż jak własną kieszeń... bawiłem tu przez rok po ukończeniu szkół... miłe miasteczko, powiadam ci... przyznasz mi słuszność, jak je poznasz... można żyć, byle mieć pieniądze... No, a jakże ty?... masz?...

— Władysław westchnął.

— Mam... wszystkich razem... pięć franków.

— Doskonale!... więcej mi nie potrzeba w tej chwili, — roześmiał się Gustaw, — dajno je...

— Jakto?...

— No... pożycz mi... — Ostatnie... nie wiem, co pocznę dalej... — Głupstwo... nie bądźże dziwniakiem i dawaj, oddam ci za godzinę, zabrał mi, a mam wydatek.

Któżby odmówił pożyczki na godzinę przyjacielowi ze szkolnej ławy, spotkanemu na obczyźnie, po kilkunastu latach niewiedzenia?... Władysław wydobyl pieniądze i podał go Gustawowi.

— Co to jest? — zapytał Morowski, przypatrując się i nie biorąc.

— Sztuka pięciofrankowa...

tal. rocznie; w Ameryce 6500 dolarów rocznie. Bardzo często mówiono już o tem, że Izba deputowanych nie wnosi o podwyższenie jej dyty, aby zachować wstęp do Izby tylko majetnym, mogącym się z własnych funduszy utrzymać. Jeżeli zatem prawica chce być konsekwentną, to powinna wnieść o następującą zmianę odnosnego artykułu konstytucyj: „Każdy obywatel Prus może być wybranym na deputowanego, jeżeli ma 5000 rocznego dochodu.“ (Bardzo słusznie!) Dyty deputowanych są raczej prawem wyborców a nie deputowanych, i dla tego powinna Izba głosować za projektem. (Okłaski z lewicy.) — Następnie przemawiali jeszcze deputowani Goltz, Saucken Tarputschen, Kar-dorf i Windthorst (Meppen), który wyraził swe zdwienie jak można nad tak prostą kwestyą tak długo dyskutować. Konstytucyja przepisuje wynagrodzenie dla deputowanych, a jeżeli dzisiaj chce rząd płacić im 5 tal. dziennie, podczas gdy przed 25 laty dyty na 3 tal. unormował, to wartość ówczesna pieniędzy nie da się z dzisiejszą ani porównać. (Bardzo słusznie!) — Na tem ukończyło się pierwsze czytanie projektu, przyczem za przekazaniem go raz jeszcze komisji, głosowała tylko prawica. Izba przystąpiła natychmiast do drugiego czytania projektu.

Wedle półrządowego organu Nordd. Allg. Zeit. deputowany Lasker przyszedł już o tyle do sił, iż może brać udział w pracach śledczej komisji. Rząd ze swej strony chce ułatwić prace komisji i podać jej materyał, powziął bliższe informacje o prawach i praktyce, dotyczących emisji akcyi kolei żelaznych państw znacniejszych, a mianowicie Austrii, Francji i Belgii. Równocześnie donosi ten sam półrządowy organ, iż ścisłe śledztwo przeciw tajemnemu radcy Wagenerowi już ukończonem zostało.

Z półrządowego donoszą źródła, iż rząd zamierza zmienić egzamin dla budowniczych, a mianowicie egzamin ten rozdzielić na osobne przedmioty należące do sztuki budowniczej. Projekt ten ma być w ścisłym związku z zamianowaniem radcy budowniczego profesora Lucii dyrektorem akademii budowniczej.

Strejk doróżkarzy berlińskich, jaki od tygodnia blisko całą stolicę Prus nie mało nabawił kłopotu, zakończonem został z najwyższego rozkazu. Król wyraził bowiem życzenie, aby publiczność nie cierpiała długiej braku potrzebnych podwó. Właściciele doróżek zgodzili się tymczasowo na nową taryfę z tem jednakże zastrzeżeniem, iż osobna komisya rozpatrzy się jeszcze w tej taryfie i wyda o niej swą opinią, którą wszyscy właściciele doróżek przyjmą następnie za normę.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 4 marca. Wydział konstytucyjny ukończył już narady nad reformą wyborczą. Sprawozdanie, wypracowane przez p. Herbsta, przysłał wydział na sobotniemu posiedzeniu, przy czem poseł Kuranda cofnął swój wniosek względem osobnego wyboru dwóch deputowanych we Lwowie, a to po oświadczeniu się rządu przeciw temu wnioskowi. Najkompetentniem w całym tem sprawozdaniu jest to, że p. Herbst stara się w takowem usprawiedliwić wybory bezpośrednio licznymi petycjami dopominającymi się o podobne wybory. Coś podobnego uczynił w obec protestacyi tyłu krajów koronnych, na to potrzeba rzeczywiście niemalże odwagi.

Dzienniki wiedeńskie rozpisują się dziś wiele o dy-misyi hr. Gołuchowskiego i zastąpieniu go przez p. Boboskiego, delegata namiestnictwa w Krakowie. Lepiej atoli pouczone organa zaprzeczają podobnym pogłoskom twierdząc, że nierozumnem jest mówić o zachwianiu stanowiska namiestnika, którego korona powołała do układania się z rządem to jest z gabinetem, aby po tem pośredniczył w układach z reprezentantami kraju.

Izba poselska obradowała dzisiaj nad wnioskiem do ustawy regulującej place sług rządowych i przyjęła w trzecim czytaniu wszystkie trzy przedłożenia do ustawy o placu urzędników.

Sprawozdanie wydziału konstytucyjnego rozdzieleniem zostało dzisiaj między deputowanych Izby niższej, a w czwartek przyjdzie pod obrady téż Izby. N. fr. Pr. donosi, że w kołach poselskich przeważa mniemanie, że nowa usta przyjęta zostanie en bloc. Ze Polacy nie wezmą udziału w obradach nad tą ustawą, to rzecz postanowiona; nie wiadomo jedynie dotąd, w jakiej formie to uczynią. N. fr. Pr. dowiaduje się, że Polacy zaniechali myśli złożenia przy drugim czytaniu swych mandatów, bo tym sposobem wykluczyliby się

— To wiem... ale srebrna...

— Rzeczywiście srebrna.

— Któż widział brać srebro, mój Władysławie? c'est mauvais genre — niby to nie ma pięciofrankowych sztuk złotych?

— Czyż srebrna choćby o centyma mniej warta?

— Nie... ale to sztyk płacić złotem... gdzież-bym ja sobie rozpychał portmonetkę takim kołem młyńskim!

— Ja nie mam innej, rzekł smutnie Władysław, powoli cofając rękę.

— No, dawaj już i tę, — chwytając szybko pięciofrankówkę, odpowiedział Gustaw, — tylko na drugi raz uważaj... jakby ci wydawano srebrem pięć franków, nie bierz.

Wrzeski nic nie odpowiedział, lecz dziwne nasuwały mu się myśli. Przeżył poeciowie lat dwadzieścia kilka, a dopiero teraz się dowiadywał, że są ludzie, którzy z tak blahych szczegółów potrafią robić kwestyą żywotną dla nich, kwestyą tonu.

Do załatwienia interesu u litografa widocznie Gustawowi nie potrzeba było więcej jak pięć franków, bo mu się twarz rozpozodziła i wesoło pociągnął Władysława za rękę.

— Teraz chodź ze mną... zamówiłem sobie, widzisz, bilety wizytowe... te co mam są krakowskie — któżby się z krakowskimi produkował w Paryżu — żałuję tylko, że nie wybrałem jakiejś głośniejszej i renomowanej litografii, tylko wstąpiłem do pierwszej lepszej.

Wrzeski słuchał, nie rozumiejąc prawie człowieka, któremu życie wypełniały takie drobnostki. Smutne to na nim robiło wrażenie, spodziewał się inakszemu ujrzeć swego szkolnego kolegę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

* Wiersz do Jul. Czerkawskiego, delegowanego od miasta Lwowa na uroczystość Kopernikową w Toruniu, z powodu mowy zakończonej hasłem: Niech żyją ideały!

od udziału w delegacjach wspólnych, a podobna alitynencya pozbawiłaby ich wpływu u góry; rzecz prze-to cała skończy się na wstrzymaniu się od obrad i głosowania nad samą reformą wyborczą.

Urządowa Wiener Ztg. ogłasza dziś ustawę rekrutacyjną na r. 1873. Takowa postanawia, iż z 800,000 żołnierza tak lądowego jak i marynarki przypada na kraje przedlitawskie 466,262 żołnierza, na kraje zaś korony węgierskiej 333,738. Zastęp rekrutacyjny wynosi w krajach przedlitawskich na rok bieżący 55,645 wojska stojącego, a 5,564 rezerwy.

W kołach węgierskich mówią o bliskim przesileniu gabinetów. Powodem takowego miałyby być u stawą podatkową, którą Izba zamierza przyjąć li p dokonaniu pewnych zmian natury zasadniczej.

FRANCYA.

* Paryż, 4 marca. Mowa ministra Dufaure'a za-muje jedynie dzisiaj całą uwagę tak prasy jak publiczności. Konserwatyści nie tają swej radości z takiego stanowiska rządu, a republikańscy zżymają się i oburzają na prezydenta, że mógł pozwolić na przedłożenie podobnego projektu Zgromadzeniu. Jakim jest rzeczywiste położenie rzeczy i które przeważa zdanie trudniej to dzisiaj powiedzieć aniżeli kiedykolwiek. Przypuściwszy bowiem, że liberalne i radykalne organa bez żadnej inspiracyi otworcie i stanowczo zaznaczyły nieukontentowanie swe z wystąpienia ministra podyktowanego przez p. Thiersa, to i wtedy nie wyjaśni się całkowicie sytuacji. Naczelniczy politycy komisji trzydziestu udali się do prezydenta i oświadczyli mu, iż poprą projekt w takim tylko razie, jeżeli p. Thiers przyrzecze im, że stać będzie wiernie przy zachowaniu wczorajszego rzeczypospolitej. Bądź jak bądź, projekt komisji trzydziestu, a więc i jeszcze mowa ministra p. Dufaure'a, miłości w sobie dobrze obmyślany program rządu mogący bardzo dobrze doprowadzić do ukonstytuowania ostatecznego rzeczypospolitej. Program zapowiada na wstępie utrzymanie obecnego stanu tymczasowego na podstawie traktatu z Bordeaux, nie spiesząc się z rozwiązaniem Zgromadzenia, zapowiada organizacyą wewnętrzną, a głównie wyteżenie wszystkich sił do jak najprędzej ewakuacyi kraju. Po ewakuacyi kraju nastąpi musi naturalnie niepewność położenia, którąsunąć należy za pomocą rządów p. Thiersa z współdziałaniem obecnej Izby, albo z nadaniem jej osobnego pełnomocnictwa. Zgromadzenie narodowe dopełniwszy swego zadania rozwiąże się, a nowe Zgromadzenie rozstrzygnie ostatecznie o formie rządu Francji. Programowi takiemu możnaby rzeczywiście przyklasnąć, a liberalni posuwają się z pewnością za daleko obwinając p. Thiersa, iż odstąpił od republikańskich swych dążeń.

République Française podaje następujące szczegóły o ostatniej naradzie ministeryalnej, jaka odbyła się w sobotę w Wersalu. Prezydent oświadczył ministrom, że na posiedzeniu Izby sam zabierze głos i przedłoży Zgromadzeniu rządowy program i bronić będzie ponownie orędzia. Minister Dufaure był przeciwnego zdania i twierdził, iż nie należy odstępować od tego oświadczenia, jakie co do porozumienia rządu z komisją złożył na ostatniemu posiedzeniu komisji. Dufaure opierał się przy tem na zobowiązaniach, jakie poczyniono pierwotnie przywódczom prawego centrum i redaktorom sprawozdania komisji. Temu zaprotestował jak najenergiczniej p. Thiers i ustąpił dopiero, gdy minister Dufaure zagroził mu podaniem się do dymisyi i przedłożeniem jej powodów na posiedzeniu Izby. Ministrowie przystąpili następnie do głosowania, a zdania prezydenta byli tylko ministrowie Leon Say, Remusat i Juliusz Simon. Reszta ministrów z Dufaure'm na czele głosowali przeciw prezydentowi, który widząc iż jest przegłosowanym, dał polecenie ministrowi Dufaure'owi zabrania głosu w imieniu rządu. Prezydent opuszczając radę ministrów wyraził swe niezadowolenie, iż przy tak ważnych obradach w Izbie nie może zabrać głosu. Ks. Broglie i członkowie komisji Ricard dowiedziawszy się o takiej uchwale ministeryalnej, przybiegli natychmiast do prezydenta, a Ricard zapewnił go, iż polityka orędzia utrzymana będzie, co uspokoiło nieco p. Thiersa. P. Dufaure miał polecenie mówić do prawicy, a p. Ricard w imieniu lewicy. Tym sposobem spodziewał się p. Thiers zgodnego załatwienia sprawy. Tymczasem, podczas gdy minister Dufaure jak najlepiej wywiązał się z swego zadania, deput. Ricard zbytnio zaufał swym siłom i zrobił prawie fiasco. Cała operacya się nie powiodła, a rząd, który miał utrzymać równowagę pomiędzy prawicą a lewicą i trzymać się

„Po co marzyć?“ — trupe słowo
Bzmi w przestrzeni Polski całej...
„Nie przebijam muru głowa,
„Czas porzucić ideały!

„Żyć i użyć — nasze hasło,
„Już nam tuman óz nie ślepi,
„Ztrzewiał rozum, serce zgłasło:
„W rzeczywistym świecie lepiej!

„Po co płynąć przeciw wodzie,
„Wzrok obłądny ślać do nieba?
„Raczej szukać nam w przyrodzie
„Niezwalczonych praw potrzeba...

„Darwin wskazał nam koleje,
„Jak się z typów typy tworzą —
„Nieczem przeszłość, mrzonka dzieje
„Prowadzone myślą Bożą.

„Moc przed prawem! ta zasada
„Dziś wszak osia główna ziemi: —
„Dla olbrzymów z nas biesiada,
„A więc czołem przed mocnemi!“

„Po co puszczyk chór grobowy
„Głos ten przebiegi Polse całą —
„Aż wystąpił Rejtan nowy,
„Nie pozwalam!“ krzyknął śmiało...

„Słowo-piorun mgły roztrąca,
„Drgnęły wody Wisły białej —
„I zbiegł okrzyk z serc tysięcy:
„Niech nam żyją ideały!“

Sława Tobie, męzo dzielny!
„Mlekiem podaj karmion z młodu!
„Jak on Rejtan nieśmiertelny
„Tyś ocalił część narodu!

„Posłanniku wierny Rusi,
„Głos Twój niesie miód na rany:
„On to hydrę w gnieździe zdusi,
„Wróci w domu ład stargany...

„On w te jasne sfery wnika,
„W których urosł naród wolny,
„Nim wielkiego Kopernika
„Wydać światu czuł się zdolny.

„Twoje słowa dzielna władza
„Nowa dla nas dziś podnieta,
„Budzi ze snu, myśl odradza
„Jak Rejtana wielkie veto...

„Z serce otrząsa pięść grobową,
„Tryumf Polsee wróży całej —
„Powtarzamy Twoje słowo:
„Niech nam żyją ideały!“

Rapperswył, 28 lutego 1873. Sew. Duchnicka.

środku, stanął naraz po stronie prawicy. Wina tak zmienionej nagle sytuacji, spada tym sposobem na p. Ricard, który nie powinien był podejmować się zadania, któremu sprostać nie umiał.

W tych dniach ma się ukazać w handlu księgarskim dzieło marszałka Mac Mahona pod tytułem: *De Chalons à Sedan* (z Chalons do Sedanu). Dzieło to już dość dawno ukończonem zostało, ale minister wojny nie chciał dać pozwolenia na ogłoszenie go drukiem ze względu na Napoleona III. Teraz po śmierci ekscesarza nie stoi na przeszkodzie rozpowszechnieniu go pomiędzy publicznością, a zwłaszcza, że dzieło to zawiera prawdopodobnie bardzo ciekawe, a nieznane dotąd fakty i szczegóły ostatniej francusko-niemieckiej wojny. Jak wiadomo marszałek Mac Mahon dowodził całą armią pod Sedanem i ustąpił dopiero z pola ciężko ranny około 4 godziny z południa.

SZWECYA.

* **Stokholm**, 1 marca. Sceny, jakich świadkiem był w tych dniach parlament szwedzki, zdolne są obudzić ogólną uwagę. — Już od lat kilku prasa szwedzka wspierała z większością parlamentarną pracowała wszelkimi siłami, aby ograniczyć o ile możliwości władzę królewską. Nie brakło nawet pogroźek, a prasa i pojedynczy deputowani ogłosili oświadczenia, że w razie, gdyby korona nie przychyliła się do tego lub owego ustępstwa, kraj byłby zmuszony obejść się za inną formą rządu. W reichstagu szwedzkim niejednokrotnie mówiono już o zredukowaniu cywilnej listy królewskiej, jednakże nikt dotąd nie śmiał lub nie chciał wystąpić z wnioskiem otwartym. Dopiero teraz wydział finansowy oświadczył się za wykreśleniem z królewskiej listy cywilnej, wynoszącej 900,000 szw. talar., 100,000 tal.

Komu znanym było zachowanie się Izby niższej przy rozprawach nad kwestją koronacji królewskiej, ten ani chwili nie mógł powatpiwać o przyjęciu wniosku wydziału; stało się to ogromną większością głosów, bo 125 głosami przeciw 54, na które złożyli się urzędnicy, księża i deputowani, ściśle z dworem związani. Jaki kierunek weźmie sprawa koronacyjna w obec tak stanowczego wystąpienia Izby niższej, trudno w tej chwili powiedzieć. Słychać, że mimo tego wszystkie koronacja się odbędzie, a kosztą takowej pokryte zostaną z prywatnej szkatuły królewskiej. Charakterystycznym jest, że o ile w Szwecji przemawiają przeciw koronacji, o tyle Norwegia oświadcza się za takową.

— D. 4 marca. Telegram z Sztokholmu donosi o śmierci ks. Mikołaja Gustawa, księcia Delakarii. Zmarły był bratem panującego dziś Oskara II., króla Szwecji i Norwegii. Urodził się 24 sierpnia 1831 r. i od roku ożenionym był z córką ks. Edwarda Sasko-Altenburskiego. Książę piastował w armii szwedzkiej godność generała. Umarł bezpotomnie.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Nowy-York, 4 marca. Wedle nadeszłych z Honolulu wiadomości zamierza rząd wysp hawajskich odstąpić Zjednoczonym Stanom rzekę Perlową i zatokę tegoż nazwiska w bliskości Honolulu dla założenia stacji dla floty.

London, 4 marca. Posiedzenie Izby niższej. Dyrektor generalny poczt p. Monsell oświadcza na interpelacyę p. Wedderburg, że przynależa musi, iż komunikacja pocztowa z Włochami na Belgii i Niemcy łatwo jest zadowalniająca. Droga na Francją portoryum listowe jest bardzo wysokie z powodu wysokiej stopy portoryum pomiędzy Paryżem a Włochami. Starania rządu do tego zwrócone, aby urządzić osobną komunikacyę pocztową, które, jak się spodziewa, do celu doprowadzą.

Bukareszt, 4 marca. Izba deputowanych przyjęła dziś 49 głosami przeciw 45 przedłożony jej przez delegowanych sekcy projekt do prawa, dotyczący połączenia rumuńskich i węgierskich kolei.

Paryż, 4 marca. Wspominając o wczorajszej mowie prezydenta rzeczypospolitej, podnoszą dzienniki republikańskie, że lewica, lubo głosowała przeciw ustawodawczej władzy Zgromadzenia narodowego, nie chciała się przez to oświadczyć przeciw p. Thiersowi. — *Paris Journal* pisze, że kolumna z 400 żołnierzy zbrojona, przy której znajduje się generał margrabia Gallifet i książę Chartres, na południu Algierji odczęła i przez 10,000 Arabów otoczona została.

Rzym, 5 marca. Carowa rosyjska spodziewana jest w Florencji dnia 18 marca. — Papież przyjmował księcia bawarskiego Ludwika z jego rodziną. — *Wiedeł Liberta* nie ma żadnej podstawy twierdzenie dzienników francuskich, że rząd francuzki odwołał p. Ozenne i postanowił zawiesić obrady co do traktatu handlowego; p. Ozenne miał już konferencyę z kilku ministrami.

TEATR POLSKI W POZNANIU.

Niepodobna nam szanownej publiczności obeszniejszemu z wczorajszego przedstawienia służąc sprawozdaniem. — *„Zona bliźniacza”* utwor p. Rosena, ochrzczonej pretenzyonalnym tytułem komedii, jest lichą ramotą sceniczną, która przy końcu charakter tarys wybiera. Nie myślimy więc słów tracić. — *„Z materiału”* tak wadliwego trudno było coś stworzyć artystom. Grano w ogóle z widoczną niedbalością, — nie dziwnego, dyalog w drugim zwłaszcza akcie bardzo słaby, całkiem się nie klei, wiele osób beczynnie występuje na scenie, — nie podobna grać z życiem i składem. Wybornym był p. Benda w roli starego wesołego zawsze wygodniś, panna Kwiatyńska grała dobrze bezbarwną, malowniczą rolę, p. Puchniewski nie czuł się w swoim żywiole. Inne role pomijamy dla zbyt małego znaczenia. Za przykre co do sztuki rozczarowanie, które tam było dla nas dotkliwsze, im nas więcej zaciekał jej tytuł, zostaliśmy wynagrodzeni zupełnie muzyczną częścią przedstawienia. Przedstawienie to było beneficjum panny Macharzyskiej, miłośni przyjemność słyszeć ją w trzech różnych rolach utworach: w arii z *Violetty Verdęgo*, romansie *Ribaldiego* i rozkosznych mazurkach Chopina. Wybór ten pochwałny w zupełności. P. Trojciak, basista, odśpiewał arię z *Ernana* i śliczną piosenkę *Moniuszki*; „Tam na górze stoi jawor.” Jesteśmy w przededniu „Halki”, stósowniejza to będzie sposobność pomówić o siłach naszych wokalnych. Ograniczamy się tylko na wzmiankę, że wykonanie śpiewnych międzyaktów zupełnie zadowolniło publiczność, która tak beneficjentkę, jak i p. Trojciaka licznymi oklaskami.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Berlin, 6 marca. Rada nadzorcza stowarzyszenia doródkarzy wzywa przez plakaty wszy-

stkich członków stowarzyszenia do przyjęcia nowej taryfy i oddania do użytku publiczności doródek, ile, że to jest życzeniem cesarza i króla. Walne zebranie w tym celu odwołano.

Paryż, 6 marca. P. Thiers zasłabł wczoraj nieco, był przecież na radzie ministrów obecnym. Wieczorem był już zupełnie zdrow.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 6 marca. W dniu jutrzejszym o godzinie 6 wieczorem będzie miał p. Józef Kościelski na wielkiej sali Bazarowej odczyt na rzecz tutejszego zakładu Elżbiety „O grobach Egipcyan.”

— **Przypomniamy** publiczności naszej, że w sobotę przypada w teatrze miejskim pierwsze przedstawienie najznakomitszego utworu muzycznego nieodżałowanego mistrza naszego s. p. St. Moniuszki, opery narodowej: *Halka*. Spodziewać się należy, że publiczność nasza na tę prawdziwą ucztę tonów licnie się zlituje.

— **Miejscowe policyjne doniesienia**. W nocy z poniedziałku na wtorek skradziono pewnemu dentyście przy ulicy Fryderykowskiej i pewnemu siodlarzowi przy ulicy Podgórnej znaki firmowe; dalej skradziono przy ulicy Podgórnej za pomocą włamania się pościel, suknie itd., w cyrku złoty zegarek wraz z takim łańcuszkiem; w restauracyi na placu Świeżym parę nowych spodni; z domu na Starym rynku z niezauważonego mieszkanka nowy paletot; z lombardu zegarek a to prawdopodobnie przez tę samą osobę, która takowy przedtem zastawiła a równocześnie wykupiła inny zastaw. Policya wieziła pewnego czeladnika rzemieślnika, który przed 14 dniami w czasie bójki przy Wronieckiej ulicy uderzył nożem w twarz i to bardzo niebezpiecznie koszykara niebogałego najmniejszego udziału w tej bójce. — Znalezione w poniedziałek na przysiółku dworu centralnym kosztowne futro niedźwiedzia a w innym domu przy Magazynowej ulicy pięć pudełek cygar. — Dalej znaleziono flaszkę syropu, siedm kluczyków, mufkę wraz z białą chustką. Zgubiono pakietek, w którym znajdowały się suknie, koszule i inne drobiazgi.

— **Nauka ręcznych robót kobiecych** nakazana została rozporządzeniem tutejszej rejencyi z dnia 10 lutego od św. Michała 1878 r. we wszystkich szkołach żeńskich tutejszej rejencyi o to jako przedmiot obowiązkowy dopuszczający w nadzwyczajnych tylko razach wyjątki. W rozporządzeniu tym wskazano na to, że w przyszłym życiu umiędłowienie i biegłość w ręcznych robotkach jest bezwzględnie konieczną dla każdej kobiety a praca podobna rozwija w kobiecie pilność, czystość, porządek i oszczędność. Nowe to rozporządzenie opiera się na § 38 ogólnych ustaw wydanych przez ministra oświecenia, dnia 15 października z r. i na § 35 instrukcyi z 21 października 1872. Od udziału w robotach ręcznych uwolnione być mogą jedynie dziewczęta słabego zdrowia lub takie, które się wykaza, że w domu rodzicielskim postarano się dostatecznie o to, aby im zapewnić nauczanie się tychże robotek. Inspektorom szkolnym polecono, aby baczyl izby we wszystkich szkołach zastósowano się do najnowszego rozporządzenia.

— **Roboty na kolei żelaznej** przed bramą berlińską już się rozpoczęły.

— **Zaczadzenie**. W Bydgoszczy zagorzało trzech pensjonarzy mieszkających u profesora dr. Weigand. Szybkie pomocy zawiadziły jedynie należy, że dwóch z nich uratowano trzeciego atoli nie zdolano przywrócić do życia. Powtarzające się bezustannie wypadki zaczadzenia powinny być przestrogą dla tych, co wcześniej niż należy zwykli zamykać piece wypalone węglami.

— **Z Kozłmina** donoszą, że przedsiębiorcy kolei ośleńsko-gnieźnieńskiej założyli tu swe biuro, w którym pracuje już wielu urzędników technicznych.

— **Kra na Wiśle**, jak donosi *Gazeta Toruńska*, gęsto plynie. W Płocku wczoraj się lody ruszyły, tak samo i w Warszawie. Stan wody w Warszawie 7 stóp 1 cal. — Pod Tczewem wczoraj także powyżej mostu był w pełnym biegu. Tu w Toruniu od kilku dni kra najbliższa odeszła, teraz idzie lód z Królestwa.

— **Rzadka długowieczność i zwykła karyera**. *Gazeta Kielecka* pisze: W Wieluniu był inwalida Paweł Szyzak, który w 16 roku życia był wzięty do wojska, odbywał kampanie w odległych krajach jako prosty żołnierz przez lat 95, a przed śmiercią na lat 5 w nagrodę zastępował podoficerem, więc służył w wojsku lat 100, a żył lat 116. Ten starzec został pochowany w Wieluniu z honorami wojskowymi, a jego żywot ksiądz Dyonizy przeor Augustynów wielkimi łzami nad grobem wygłosił.

— **W Krakowie** w zeszłą niedzielę odbyło się posiedzenie Komisji konkursowej, obecnymi byli: panowie Ancezy, Estreicher, Kłobucki, Kozłmin, Steibelt i Witte. Przeczytano jednakoż kumedyję *Celina*. Przyszłe posiedzenie w niedzielę, zdaje się iż na niem przystąpi komisya do głosowania i że to będzie ostatnie posiedzenie konkursowe.

— **Na gościnne występy** w operze przybędzie do Lwowa w tych dniach z Berlina sopranistka panna Ferenczy. Występuje ona jako primadonna w Berlinie, a dzienniki tamtejsze bardzo pochlebnie o jej śpiewie się wyrażają. Śpiewać będzie po polsku.

— **Komisya pośrednicząca** między krajem a wychodźstwem polskiem we Francji zawiązała listem otwartym, że przygotowana uczta w dniu 19 lutego na cześć Kopernika w Paryżu wzbroniona została na parę godzin tylko przed jej otworzeniem. Aby zapobiedz wszelkim przypuszczeniom lub fałszywym wieściom do jakich wypadek ten może dać sposobność, czuje się w obowiązku publicznie oświadczyć, że nie pierw rozesałno zaproszenia na rzeczoną obchód, jak po zapewnieniu się u władz właściwych, że żadnej ku temu przeszkody nie stawia. Inaczej przecież się stało — przyczyn zakazu nie wspominając, dodając, że czas takowe wyswilieli.

— **Zaślubiny** arcyksiężniczki Gizeli, najstarszej córki cesarza austriackiego, naznaczone z powodu otwarcia w dniu 1 maja wystawy wiedeńskiej na dni cztery wcześniej niż to było w programie. W skutek tego odbędzie się wszelkie uroczystości zarządzone z powodu tychże zaślubin odpowiednio wcześniej. I tak uroczystości urzędowa przez miasto Wiedeń odbędzie się 17 kwietnia, théâtre paré w operze nadwornej 18 kwiet. Dnia 19 kwietnia będzie miał miejsce wielki koncert dworski w nowo wybudowanej sali reductowej, a 20 stanie arcyksiężniczka z księciem bawarskim u otzara. W poniedziałek 21 kwietnia opuszcza nowozaślubieni Wiedeń i pospieszają do Neapolu.

— **Król Wilhelm V.** W połowie lutego b. r. zmarł w Nowym-Yorku człowiek, który mienić się spadkobiercą nazwiska Stuartów i Sobieskich, tudzież prawowitym królem Anglii. Człowiek ten William Rymam Gracie żył od lat 43 w manii, że jest synem i ostatnią męską latoroślą księcia Karola Edwarda zmarłego r. 1788. Odmazał się niezwykłą dystynkcyą a rysami twarzy przypominał rzeczywiście w wysokim stopniu Stuartów. Obawiał się bezustannie o swe życie i żył w tym przekonaniu, że oboczonym jest spiskowcami chcącymi na jego życie. Nie wychodził dla tego krokiem z swego mieszkania bez broni tak palnej jak i siecznej. Jedynym jego zajęciem było, jak to przysłało na pretendentu studiowanie wybrzeży angielskich i punktów strategicznych Londynu, celem spróbowania w chwili stosownej inwazyi.

— **Carowa rosyjska** przejeżdżać będzie dnia 15 b. m. przez Bydgoszcz, Wrocław do Włoch.

— **Muzyka austriacka**. W tych dniach zawita do miasta naszego austriacka muzyka pod dyrykcją znakomitego kapelmistrza Matuszka. Dawała koncerta w Lipsku, w „Szrenicy”, w Hotel de Pologne — tudzież w Berlinie a w jednym i drugim mieście zyskała sobie ogromne wzięcie i pochwały. Pierwszy koncert tejże muzyki, jak poucza ogłoszenie na czwartych stronicach, w niedzielę. Towarzystwo składa się z samych Czechów.

— **W Lublinie** podobnie jak w innych miastach obchodzone uroczystości 400 letnią rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika. W katedrze o godzinie 11 ks. biskup Baranowski celebrował mszę odczoną duchowieństwem katedralnym i całym seminarium. Mowę zastósowaną do uroczystości wypowiedział ks. prałat Misiński, poczem biskup zaintonował *Te Deum*. Kościół był przepelniony publicznością; na nabożeństwie znajdowało się także wielu innowierców. Wieczorem odegrano w teatrze miejskim obrazek dramatyczny *Szymonowski* p. t. „Ostatnie chwile Kopernika”. Widowisko zakończyło się obrazem z żywych osób, noszącym tytuł: „Kopernik i jego wiek.” Przed teatrem jaśniała iluminacya.

— **Teatr Lubelski**. Podajemy artykuł z numeru z. d. 25 z. m. *Kuryera Lubelskiego*, ciekawy z powodu, że daje wyobrażenie o działalności teatru lubelskiego i smaku tamtejszej publiczności. „Do własnici przesyłki niedzieli goszczące tu towarzystwo dramatyczne pod dyrykcją Trapszy dało w teatrze letnim i zimowym 93 przedstawień, z różnym powodzeniem. Po przedstawieniach, o których nadmieniliśmy, odegrano: 1) 13 t. m. pierwszy raz dramat w 6-u obrazach p. t. *Mauprat*; sa-

wolenie z gry dyrektora Trapszy (Bernard), pani Sochaczewskiej (Edma), pp. Zaremby (Jan Mauprat) Grubińskiego (Hr. Marche), Cybulekiego (Hubert Mauprat), Mikulskiego (Leonard), Delchana (Parience); 2) 15 t. m. operę buffo w 4-ach obrazach p. t. *Sinobrody*; teatr był zapelniony, otrzymywali oklaski: pani Micińska (Hermia), pp. Sochaczewski (Sinobrody), Zaremba (Polopani), Mikulski (Safir) i p. Delchan (Paź). 3) 6 t. m. komedyę w 3-ach aktach p. t. *Gwałtu* co się dzieje i operetkę w 1-m akcie p. t. *Dziś i jutro* co na wydaniu; teatr był średnio zapelniony, w komedii zyskali zadowolenie publiczności pp. Zaremba (Makary), Nawarski (Filip Grzechotka), Cybulski (Tobiasz), i Delchan (Kaeper); w operetce pp. Morozowicz (Bar. Lecq), Sochaczewski (Agamemnon), panie Micińska (Limonia) i Sochaczewska (Sydonia).

4) Dnia 18 lutego na benefis p. Wład. Zaremby dano dramat w 5 aktach p. t. *Kupiec Wenecki*; teatr był zapelniony, publiczność pomimo niezadowolenia ze sztuki (?), dawała oklaski talentom pań Sochaczewskiej (Poreya), Micińskiej (Jesyka), pp. benefisantom (Shylo), Cybulskiemu (Gracyano), Delchowi (Stary Gobbo) i Jedemu (Tubol). 5) W 400 letnią rocznicę urodzin Kopernika teatr był przepelniony tak dalece, że i w orkiestrze miejsca były przez spektatorów zajęte; — w obrazku dramatycznym: *Ostatnie chwile Kopernika*, wszyscy występujący: p. Zaremba (Kopernik), p. Jankowski (Tydeman) i p. Nawarski (Baltazar), znakomicie przedstawili swe role — i p. Zaremba gromotem oklasków, oraz trzechrakotnym przywołaniem zaszczycony został. Obrazek ten poprzedziła operetka w dwóch aktach p. t. „*Strachy w zamczysku*” czyli „*Bojomin i Wanda*”. Występujący w tej sztuce p. Nawarski (Dobrosław), pani Micińska (Wanda), p. Sochaczewska (Bojomin) i p. Morozowicz (Nikita), artystycznie przedstawili swe role. 6) W zeszły czwartek przedstawiono komedyję w 5 aktach po raz drugi p. t. *Złoty Młodzieniec*; — ulubiona przez naszą publiczność ta sztuka, zadawała w ogóle spektatorów — odegrano ją tak dobrze, że nie możnaby choć w najmniejszej roli dopatrzeć niedostatków artystycznych. 7) W zeszłą sobotę po czwartym przedstawieniu komedyi konkursowej *Narzynskiego* w 4 aktach p. t. *Pozitywni*; sala teatralna była przepelniona, tak że i w orkiestrze spektatorowie musieli się mieścić. Dyrektor p. Trapszo (Leon Choryński) w pierwszym akcie był dwukrotnie przywołany, p. Grubińskiego (Alfred) w 3 akcie także przywołano. Artysta ten miał można powiedzieć trudniejszą rolę — przedstawił ją jak najlepiej, sprawiedliwie więc był wart większego uznania; p. Zarembe (Dowgielo) w aktach 1, 3 i 4 także przywołano. W ogóle publiczność była bardzo zadowolona z przedstawienia, które było tak opracowane, że nie można nie zarzucić występującym. 8) W miniona niedzielę przedstawiono dramat w 5 aktach p. t. *Sędziów*. Wszystkie miejsca w teatrze a nawet w orkiestrze były zajęte. Przywoływani byli: w 4 akcie p. Mikulski (Sędziów), w 2 akcie dwukrotnie p. Zarembe (Seton), w 2 i 4 akcie pani Sochaczewska (Anna), oraz pani Mikulska (Jadwiga).

— **Żywy nieboszyk**. Z Voulgezaiz w Chazente donoszą o wypadku dość ciekawym. Jeden z gwardzistów ruchomych, mieszkanię tej wsi, wzięty przez Prusaków do niewoli, nie dał przez dłuższy czas o sobie ani znaku życia. Po 14 miesiącach wpisanego go do księgi zmarłych, a wdowa odbywszy przepisaną żałobę oddała rękę i serce drugiemu. Para nasza przeżyła już w szczęściu miodowe miesiące, gdy w tym jednego pięknego poranku zapukał ktoś do drzwi, a równocześnie zdziwiona małżonka ujrzała przed sobą pierwszego swego męża.

— **Kalendarz**. Jutro w piątek dnia 7 marca Tomasz z Akwinu; w kalendarzu słowniskim Bogowita błog. Wschód słońca o godzinie 6 minut 36, zachód o godzinie 5 minut 49.

Dnia 7 marca 965 religia chrześcijańska wprowadzona do Polski. — 967 publiczne chwalenie batwanów poganskich. — 1548 królwiec Zygmunt August odbiera rządy w Prusach.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— **Przyjaciela** „dzieci i młodzieży”, wyszedł z druku No 4 i zawiera: Wspomnienie o Koperniku. (dokończenie). — Powieść o czarownicach kamienkach. (Ciąg dalszy). — Straszna przyszość Jasia. Komik morski. Numer ten zawiera prócz tego 3 obrazki.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 6 marca:

BAZAR. Rutkowski z Podlesia Kościelnego, hr. Żółtowski z Neki, kanonik Polkowski z Lubiszyna, Krakowski z Królestwa Polskiego, Kurnatowski z Pożarowa, Klepaczewski z Królestwa aPolskiego, Wolniewicz z Dembica, W. Niegolewski z Niegolewa, K. Niegolewski z żoną z Włodziejewek. **HOTEL FRANCYKI**. Sezanowski z Międzyzdroj, Gólec z rodz. z Królestwa Polskiego, Taczanowski z Choryni, Lasowski z rodz. z Runowa, Zakrzewski z Welny, Sawicki z żoną z Targownicy, Radoński z Kowalewa, pani Skrzydlewska z rodz. z Ocieszyna, panie Wilewska i Degorska z Wroniek, Pogowski z Głuszyn, ks. Łowinski prob. z Liszkowa, Kuhn z Wrocławia, Eickmeyer z Drezna, Landauer z Moguneyi. **HOTEL PARYŻKI**. Dejewski z Żnina, ks. prob. Kowalski z Czeszewa, Michalski z Gniezna, Rudnicki z Leszna. **HOTEL PARYŻSKI**. Chodkiewicz z Rydzyn, Haza-Radlic z Lewie, Zychliński z Starego Bojanowa, hr. Radoliński z Jarocina.

Plan jazdy

do Poznania przybywających i odchodzących pociągów kolei żelaznych.

W kierunku z Stargardu do Wrocławia.

Przybywa. Odechodzi.
Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 4 m. 54 Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 5 m. 4
Poc. mies. 2-4 kl. „ „ 7 m. 31 Poc. osob. 1-3 kl. „ „ 11 m. 49
Poc. osob. 1-3 kl. p. p. g. 3 m. 54 Poc. osob. 1-3 kl. p. p. g. 4 m. 4
Poc. mies. 2-4 kl. wiec. g. 8 m. 52 Poc. mies. 2-4 kl. wiec. g. 6 m. 29

Ostatnie wiadomości.

(Z biura Wolfa.)

Nowy York, 6 marca. Wczoraj wieczorem miało miejsce w Nowym Orleanie krwawe starcie pomiędzy policją a milicją. Atak milicyi na stacyę policyi odparty został przez artylerję, przyczem jeden człowiek zginął a 10 poniosło rany. W obec wojsk związkowych milicya ustąpiła z pola.

Madryt, 5 marca, wieczorem. Komisya wysadziła się mająca dla wygotowania projektu, dotyczącego zawieszenia posiedzeń Zgromadzenia narodowego, wybrana została tylko z pomiędzy przeciwników projektu. I rząd jest mu przeciwny. Pp. Salmeron i Castelar gotowi nie ustąpić mimo taki wypadek wyborów, lecz owszem oczekiwali przedłożenia sprawozdania w Zgromadzeniu narodowem a potem albo ustąpić albo Zgromadzenie rozwiązać. W San Roche pod Gibraltarem miało się 200 karabinierów oświadczyć za don Carlosem, oficerowie zaś połączyli się z nimi.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

* **Maka**. Berlin, 5 marca. Pszena u. 0 11½ tal. nro. No. 0 i 1 10½, rżana Nr. 0 8½ — Nr. 0 i 1 7½.

Giełda poznańska 6 marca.

Żyto: cena regulacyjna 53½ — na marzec 53½, — marzec-kwiecień — na wiosnę 54½, — kwiecień-maj 54½, — maj-czerwiec 54½, — czerw-lipiec 54½.
Okowita cena regulacyjna 17½, — na marzec 17½, — na kwiecień 17½, — maj 17½, — czerw-lipiec 17½.

Ceny targowe w mieście Poznaniu dnia 5 marca 1873 roku.	Ceny.								
	Najwyż.	Średnia.	Najniższa.						
Pszonicy pięknej, szefel po 42 kil.	3 16	3 13	3 8	9	3	8	9	—	—
średniej	3 4	3 2	2 6	3	2	6	3	—	—
pośledn.	2 28	2 27	2 25	2	25	2	25	—	—
Żyto ciężkiego	40	2 6	2 6	2	6	2	5	6	—
średniego	2 5	2 4	2 3	2	4	2	3	—	—
pośledn.	2 2	2 2	2 1	2	2	2	1	3	—
Jęczmienia wielk.	37	1 27	6 1	22	6	1	20	—	—
drobn.	1 7	6 1	4	1	4	1	2	—	—
Owsa	25	2 2	6 2	1	6	2	—	—	—
Grochu do gotowan.	45	1 28	9 1	28	—	1	27	6	—
Grochu na paszę	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego	37	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiku letowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Tatarki	35	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofli	50	—	—	—	—	—	—	—	—
Wyki	45	—	—	—	—	—	—	—	—
Lubinu żółt.	45	—	—	—	—	—	—	—	—
niebiesk.	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyn czerw. cent. po 50 kilo.	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białej	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Giełda berlińska, 5 marca.

Pszenica: per 1000 kilo w miejsen 72-89 talar. wedle gat. żąd.: poślednia żółta 74-75, żółta 79-80 tal. z kolei plac., na luty-marzec — żąd., kwiecień-maj 85½-85, maj-czerwiec 88½-84½-83½, czerwiec-lipiec 83½-83 tal. plac.

Żyto: per 1000 kilo w miejsen 55-59 tal. wedle gat. żąd. rosyjskie 55½-55½, krajowe 56½-57½ tal. z kolei pl.; na luty-marzec 55½, kwiecień-maj 55½-56-55½, maj-czerwiec 55½-55½, czerwiec-lipiec 55½-55 tal. pl.

Jęczmień per 1000 kilo mały i wielki 48-62 talarów wedle gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w miejsen 39-49 tal. wedle gatunku żąd.; wschodnio i zachodnio-pruski 43-45, czeski 41-45 pomorski i marehicki 44-46 tal. z kolei pl.; na luty-marzec — kwiecień-maj 43½, maj-czerwiec 45 tal. plac.

Groch per 1000 kilo do gotowania 47-54 tal., na paszę 42-45 talarów.

Olęj rzepiowy per 100 kilo w miejsen 23 tal. pl.; na luty-marzec i marzec-kwiecień 22½-23, kwiecień-maj 22½-23-22½, wrzesień-październik 22½-23 tal. pl.

Olęj lniany per 100 kilo w miejsen 25½ tal.

Olęj skalny per 100 kilo w miejsen 13 tal., na luty-marzec 12½, marzec-kwie

18

Drukiem i Nakładem drukarni J.

L. Kraszewskiego (Dr. W. Lebiński) w Poznaniu.

Drukiem i Nakładem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Żebiński) w Poznaniu.